

*I dzień triduum ku czci bł. O. Hilarego Pawła Januszewskiego
w Bazylice Na Piasku w Krakowie
11 czerwca 2019r. – 112. rocznica urodzin o. Hilarego
Kazanie o. Wiesława Strzeleckiego – Rektora Seminarium Karmelitów*

„Dwa początki” (Mt 10, 7—15)

Bracia i siostry w Chrystusie Panu.

Taki jest często nasz sposób patrzenia, że wartości duchowe dostrzegamy i oceniamy poprzez ludzi, którzy nam je głoszą. Dlatego też wierni zawsze cenili bezinteresowność, wyrzeczenie i ascetyczny styl życia swych kapłanów; może nie byli w stanie tego zrozumieć i naśladować, ale przez takich apostołów wyczuwali prawdę.

Chrystus posyłając swych apostołów, aby głosili Królestwo niebieskie, nie pozwala im poddawać się urokom królestwa ziemskiego: *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów.*

Apostoł w zasadzie musi być bezinteresowny, głoszoną prawdę musi cenić ponad wszelkie zdobycze materialne. Owszem, ma prawo do owoców swej pracy: *Wart jest robotnik swej stawy* — ale z dóbr materialnych nie może on czynić sobie boga, który przysłoniłby mu głoszone dobra duchowe.

Jeszcze więcej, ostrzega Chrystus: *Nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski.*

Torba i laska to przecież głupstwo, a sandały czy ubranie na zmianę są nawet potrzebne. Ale człowiek nawet do głupstwa może się ślepo przywiązać — a takie zbytnie przywiązania już go krępują i obciążają w jego apostołskiej działalności.

Wyzbycie się wszelkich pretensji czyni człowieka prawdziwie wolnym, a wówczas może on się stać skutecznym narzędziem Bożym.

Skutecznym narzędziem Bożym był patron dnia dzisiejszego, św. Barnaba. Był nim z pewnością również ten, którego sylwetkę duchową chcemy w tych dniach przywoływać – bł. Hilary Paweł Januszewski.

Pod datą 21 października, we wspomnienie św. Hilarego (Hilariona), opata naszego Zakonu, - patrona bł. Hilarego Pawła Januszewskiego - w rozdziale zatytułowanym *Nabożeństwo do świętych Zakonu karmelitańskiego*, w starym *Brewiarzu karmelitańskim*, wydanym w Krakowie w 1929 roku, w jednej z *Antyfon* czytamy:

*Ten człowiek, wzgardziwszy światem, zwyciężając wszystko co ziemskie,
zebrał sobie skarby poprzez modlitwę i dobre uczynki dla królestwa
niebieskiego.*

V. Sprawiedliwego wprowadził Pan na dobrą drogę

R. I odkrył przed nim królestwo Boże.

W dniu dzisiejszym spróbujemy przyjrzeć się jak Pan w jakiś sposób podwójnie wprowadził na dobrą drogę naszego Błogosławionego; podwójnie powołując go do życia.

Pierwszy raz, gdy powołał go do życia 112 lat temu. Paweł Januszewski urodził się 11 czerwca 1907 roku w Krajenkach, niedaleko Tczewa na Pomorzu.

Drugi raz, gdy wstępując do Zakonu karmelitańskiego nasz Błogosławiony zaczął życie zakonne w Karmelu. Wówczas Paweł z natchnienia Bożego przybrał imię Hilary (20 września 1927 roku).

Były to dwa kluczowe momenty w jego życiu; dwa początki; dwa narodzenia.

O działaniach okresu dzieciństwa i wczesnej młodości nie można myśleć w tych samych kategoriach, jak o działalności człowieka dorosłego. Przeważająca część aktywności dziecięcej stanowi zabawa, która niekiedy przeciwstawiana jest pracy, bądź też uważana za zjawisko wtórne względem pracy: zjawisko jej towarzyszące, wynikające z niej, doskonalące ją, czy też mogące ją dopełniać.

Przez aktywność zabawową dziecko już ćwiczy się i przygotowuje do podjęcia dojrzałych działań.

Działania bł. Hilarego w okresie jego dzieciństwa czy młodości nie były ani bardzo różnorodne, ani też nie miały zbyt rozległego zasięgu. Zasadniczo pełniły one rolę przygotowawczą dla podjęcia dojrzałej aktywności.

Warto jednak zwrócić na nie uwagę ze względu na fakt, iż zawierały w sobie niektóre z istotnych elementów przyszłej działalności naszego Błogosławionego i w jakiś sposób stanowiły poważny czynnik wpływający na jego postawę heroicznej miłości bliźniego, czemu dał wyraz w podjęciu dobrowolnie drogi męczeństwa.

Pierwszy okres życia bł. Hilarego Januszewskiego ma niestety, znikomą dokumentację źródłową dotyczącą jego samego.

Ważną jednak rolę w tym czasie odgrywała rodzina i środowisko, w którym dorastał przyszły Błogosławiony.

Rodzina Januszewskich, choć uboga materialnie, bogata była wiarą w Boga. To właśnie Jemu powierzano zamożność domu, ufano, że Jego Opatrzność kieruje wszystkim. Ta myśl była źródłem siły i nadziei dla całej rodziny, zwłaszcza w trudnych sytuacjach.

Wielodzietna rodzina wpływała na kształtowanie się charakterów. Każde z dziesięciorga dzieci Januszewskich żyło nie tylko dla siebie, lecz również dla innych. Różnorodność temperamentów dostarczała licznych okazji do wyrzeczeń i wielkoduszności.

Wieczorami rodzina gromadziła się, by odmawiać różaniec, a następnie ze wszystkimi mieszkańcami wioski szła do przydrożnego krzyża, by odśpiewać *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. Podobnie każdego ranka przy krzyżu cała wioska gromadziła się na modlitwie, śpiewając *Kiedy ranne wstają zorze*.

W niedzielę ludzie szli na sumę do Jeleńczy, miejscowości odległej o sześć kilometrów od Krajenek. Tam właśnie znajdowała się parafia. To właśnie ten kościół był ostoją polskości na terenach, gdzie posługiwano się językiem niemieckim. W drewnianym kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla, położonym na wzgórzu, gromadziła się ludność pochodzenia polskiego i katolicy pochodzenia niemieckiego.

I właśnie taki dom, jakim był dom rodziny Januszewskich, jest tym miejscem, gdzie kształtuje się ludzi otwartych na innych, gotowych oddać się jakiemś dziełu, poświęcić się dla człowieka, z którym dzieli się miłość, a także służyć Bogu, w którego się wierzy.

Budować dom - to nie tylko wznosić jego mury, ale stworzyć rodzinę, zrodzić potomstwo, przekazać wartości religijne i pociągnąć przykładem, a nie słowami. Wszystko to jest dziełem mądrości, będącej darem Najwyższego. Mądrość taką zdobywa się przez doświadczenie i duchowe otwarcie się na Boga, od którego wszelkie dobro płynie jak ze źródła.

W takim środowisku wzrastał przyszły Błogosławiony.

Powtórzmy: dom nie może być miejscem życia wygodnego i dostatniego, ponieważ *wygoda ma aksamitne dłonie, a serce z kamienia*.

I wreszcie drugie powołanie do życia, do życia zakonnego.

Czytelnym znakiem głębszego posłuszeństwa Kościołowi był niewątpliwie zwyczaj nadawania przy obłóczynach nowego imienia. Było to powołanie do innej, nowej rodziny zakonnej, powołanie postrzegane jako nowe narodziny dla Boga.

Gdy rodzice nadają swemu dziecku imię, tym samym podkreślają przynależność dziecka do konkretnej rodziny. Podobnie Matka – Zakon nadawał nowe imię, imię zakonne, aby podkreślić obowiązek posłuszeństwa oraz przynależności do nowej rodziny w Kościele, do rodziny zakonnej.

Nadać imię znaczy, że od tego momentu osoba z określonym imieniem musi stawić się, zgłosić się, gdy zostanie zawołana po imieniu.

Jak ta prawda sprawdziła się w życiu karmelitańskim bł. Hilarego?

Po studiach o. Hilary został powołany na prefekta kleryków w Seminarium karmelitów w Krakowie, później został mianowany przeoram tutejszego klasztoru. Wreszcie w obozie koncentracyjnym Dachau zgłosił się na Boże wezwanie do całkowitej ofiary ze swego młodego życia. Zapewne usłyszał wtedy swoje imię, gdy Bóg wzywał go do najbardziej potrzebujących.

Nie był to ze strony bł. Hilarego jednorazowy akt miłości drugiego człowieka, lecz całościowa postawa, która cechowała go w odniesieniu do bliźnich zarówno w klasztorze – do współbraci, później tym którym służył jako kapłan – jak i obozowym współwięźniom na przestrzeni lat spędzonych w Dachau, czego dopełnieniem był heroiczny akt męczeństwa.

We wspomnieniach świadków życia bł. o. Hilary Januszewski, wobec obozowego okrucieństwa, na wzór cierpiącego Chrystusa i w łączności z Chrystusem:

[...] posiadał cnotę wiary w Opatrzność i lepsze jutro oraz pewność, że nic nie dzieje się bez woli Bożej. Ta cnota sprawiała, że otaczało go wiele osób potrzebujących pocieszenia i wsparcia, które im dawał, podnosząc na duchu i świadomie szerząc optymizm, szczególnie w chwilach beznadziejnej rozpacz.

Imię Hilary w tłumaczeniu oznacza: *wesoły, pogodny, radosny*. W odróżnieniu od pewnej „poważnej i cierpiętniczej” wizji życia naszego Męczennika, z pewnością można utrzymywać, że radość stanowi cenny element zdrowego i zrównoważonego życia, również z punktu widzenia duchowego, ponieważ ma wiele wspólnego z bezinteresownym daniem, czy z kreatywnością – a są to składniki konieczne również do więzi z Bogiem. Pogoda ducha może zatem stać się - jak uczy nas tego bł. Hilary - cennym składnikiem drogi duchowej, pomagając w przeprowadzeniu zmian, w dokonywaniu poprawy, w większym dowartościowaniu własnego życia.

Radość jako podstawowy wymiar życia chrześcijańskiego, w Bogu samym znajduje ostateczne swe źródło. Ona także staje się skutecznym narzędziem w dziele ewangelizacji, do której jesteśmy wszyscy wezwani. *Sprawiać radość drugim, jest uczynkiem miłości.*

Bracia i siostry w Chrystusie Panu.

Biorąc pod uwagę dziecięce i młodzieńcze cechy duchowości bł. Hilarego, które zasadniczo wpłynęły na późniejszą postawę jego heroicznego męczeństwa, można stwierdzić, że duchowe przesłanie bł. Januszewskiego dla współczesnego Kościoła – gdy podważa się wartość rodziny, a w wielu miejscach depcze się prawa ludzkie – to przede wszystkim troska o wartości rodziny, oraz troska o dobre wychowanie dzieci na zdrowych zasadach ładu moralnego, bez przemocy i w poszanowaniu godności każdego człowieka, dziecka Bożego.

Patrząc się na sylwetkę bł. Hilarego i analizując swoje początki: życia, małżeństwa, rodzicielstwa, pracy zawodowej, kapłaństwa, życia konsekrowanego, zadajmy sobie pytanie - jak my realizujemy naszą drogę życia, czy współpracujemy na niej z łaską Bożą? Amen.

*II dzień triduum ku czci bł. O. Hilarego Pawła Januszewskiego
w Bazylice Na Piasku w Krakowie
12 czerwca 2019r. – liturgiczne wspomnienie
108 męczenników II wojny światowej
Kazanie o. Bogdana Megeera - Prowincjała Karmelitów w Polsce*

„Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umierać a najtrudniej cierpieć”.

Droży współbracia na czele z ojcem Wikariuszem Prowincji Zbigniewem, który jesteś – co warto podkreślić – następcą na urzędzie ale lepiej brzmi w posłudze przeorskiej bł. Hilarego Januszewskiego.

Moja siostró i mój bracie!

„Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć”. Te słowa to napis wyryty na murze w katowni gestapo w Warszawie przy al. Szucha przez jednego z torturowanych tam więźniów. Te słowa w takim dniu jak dzisiaj, kiedy przeżywamy liturgiczne wspomnienie Błogosławionych 108 polskich męczenników ofiary II wojny światowej, którzy oddali swoje z miłości do Boga i ojczyzny w bardzo szerokim wymiarze - te słowa można by z parafrazować i dopełnić mówiąc, że i o swojej wierze łatwo jest mówić, gdy potrzeba o niej zaświadczyć, gdy potrzeba ewangelizować - nie zawsze jest już tak łatwo. Chrześcijanin, chrześcijanin prawdziwy musi być gotowy również na miłość heroiczną wzywającą czasem nawet do oddania życia jako świadectwo wiary. Ale gdy ten największy dlatego nazywamy heroiczny akt poprzedza jeszcze cierpienie, to już jest to „najtrudniej”. Tego człowiek sam z siebie nie wydobędzie, jeżeli nie ma jakiejś głębszej motywacji, jakiegoś głębszego pragnienia.

Gdzie chrześcijanin znajduje tę motywację, to głębsze pragnienie, które zdolne jest uczynić z człowieka tę, można by powiedzieć „żertwę ofiarną”?

Dzisiejsza liturgia słowa pokazuje w słowach bardzo prostych zaczerpniętych ze spuścizny nauczania św. Pawła ten ostateczny i najważniejszy punkt odniesienia dla człowieka wierzącego. Otóż I Czytanie rozpoczyna się słowami: *„Jeżeli dzięki Chrystusowi, taką ufność w Bogu pokładamy, to nie dlatego, żebyśmy uważali iż jesteśmy w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz wiemy, że ta możliwość nasza jest z Boga”.* Możliwość nasza jest z Boga. Jaka to możliwość? Możliwość kochania, możliwość przebaczenia, możliwość cierpienia, wreszcie możliwość oddania swojego życia. Ta możliwość jest z Boga.

Co łączyło, biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane, osoby świeckie, tak różniące się między sobą wiekiem, wykształceniem, piastowanymi godnościami, sprawowanymi funkcjami, a nawet pewnie tak różnymi cechami charakteru jakie posiadali? Co ich łączyło, co ich uzdolniło do tej ofiary? Powiedziałbym: *„Głód Boga”*, alb inaczej *„Pragnienie nieba”*. Oni tęsknili za

Bogiem, dla nich Bóg był największą wartością, większą niż pragnienie życia tu na ziemi. Oni wiedzieli, że są kochani przez Boga miłością największą, bezgraniczną, miłością która jest większa od wszystkich innych pragnień i potrzeb człowieka. A tę miłość zobaczyli w Jezusie Chrystusie, który mówi w dzisiejszej ewangelii: **„Nie przyszedłem znieść Prawo albo Proroków, nie przyszedłem znieść ale wypełnić”**. Jak to wypełnił? Poszedł na krzyż, oddał za mnie i za ciebie swoje życie. Pokazał największą miłość Boga. Tylko człowiek, który czuje się kochany, tęskni za kochającą go osobą, pragnie z nią przebywać i jest w nim ten potężny „głód tęsknoty”.

Taki głód posiadali nasi wspomniani dzisiaj męczennicy, taki głód posiadał Bł. o Hilary. W drugim czytaniu Godziny Czytań modlitwy brewiarzowej przeznaczonej na dzisiejszy dzień mamy fragment z akt beatyfikacyjnych w których czytamy: **„4 grudnia 1940 roku, kiedy Gestapo aresztowało niektórych braci, korzystając z doskonałej znajomości języka niemieckiego, o. Hilary szukał na wszelkich sposob aby ich uwolnić oferując samego siebie w zamian za jednego z braci, który był stary i schorowany. Tak rozpoczęła się jego kalwaria, która dopełniła się w obozie koncentracyjnym w Dachau.**

Tam zaangażowany w ciężkie prace obozowe pozostał cały czas zakonnikiem i kapłanem: człowiekiem modlitwy, który dawał dobry przykład innym prosząc przy tym, aby nie tracili nadziei na nadejście lepszych czasów. Wspierał ich, służył im i pomagał; a kiedy dostawał coś od współbraci z Krakowa, z wielką prostotą dzielił się z innymi. Pocieszał współbraci nadzieją powrotu do ojczyzny i dopingował ich mówiąc «Musicie wrócić do Krakowa, aby pracować w winnicy Pana». Wieczorami po ostatnim apelu bracia karmelici w ukryciu gromadzili się na wspólną modlitwę. Razem z nimi modlili się również karmelici z innych krajów.

Kiedy wojna zbliżała się do końca i wybawienie wydawało się bliskie, wybuchła w obozie epidemia tyfusu. Żaden z pracowników opieki nie chciał pójść na pomoc zarażonym. Władze zwróciły się do kapłanów i 32 z nich dobrowolnie zgłosiło się do opieki nad chorymi wiedząc, że idą na pewną śmierć. Wśród nich był także i ojciec Hilary”.

Moi kochani siostry bracia czy to w powołaniu kapłańskim, zakonnym czy chrześcijańskim!

Tak dzisiaj rozmawialiśmy o bł. o. Hilarym z o. Mateuszem naszym seniorem - - rozmawialiśmy o tej ofierze, i to co. O. Mateusz bardzo słusznie zauważył, że o. Hilary miał dokąd wracać, tu do tego miejsca, gdzie czekała go kochająca rodzina zakonna, zadania duszpasterskie, a jednak...

A jednak ten głód Boga był silniejszy, głód Boga nie jakiś tam altruistyczny jednorazowy akt, uniesienie chwili.

Może warto postawić sobie dzisiaj to pytanie. Jaki jest mój głód Boga. Nieważne, kim jestem, ile mm lat, jaką funkcję pełnię w zakonie, w rodzinie, w

świecie. Jaki jest mój głód Boga? Czy ja byłbym zdolny gdyby dzisiaj zaszła taka potrzeba...?

Kochani!

O. Hilary żył w tym miejscu kilkadziesiąt lat temu, tu przemierzał klasztorne korytarze, zasiadał do posiłków w naszym refektarzu, spotykał się z braćmi na salce rekreacyjnej. Więcej, tutaj przy tym ołtarzu, przy innych ołtarzach naszej bazyliki sprawował Eucharystyczną Ofiarę, z tej ambony wygłaszał kazania, zasiadał w jednym z konfesjonałów tej świątyni. Wreszcie: Kaplica Matki Bożej Piaskowej i te wytarte od ludzkich kolan klęczniki przy balaskach okalających obraz – on tam był, on tam klęczał, on tam pielęgnował w sobie ten głód Boga, który pozwolił mu życie zakończyć tak pięknie.

Uczmy się od niego i wyzywajmy go, aby i w nas było to pragnienie, był ten sam głód.

*III dzień triduum ku czci bł. O. Hilarego Pawła Januszewskiego
w Bazylice Na Piasku w Krakowie
13 czerwca 2019r. – 20. rocznica beatyfikacji
Kazanie o. Zbigniewa Czerwienia – Przeora Klasztoru w Krakowie*

„Kogo mam posłać? Oto ja, poślij mnie”.

Ukochani bracia i siostry w powołaniu zakonnym,

Drodzy siostry i bracia w powołaniu chrześcijańskim!

Przeżywamy w dniu dzisiejszym, w święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, 20-tą rocznicę beatyfikacji 108 Polskich Błogosławionych Męczenników II Wojny Światowej, a wśród nich naszego Współbrata, mojego poprzednika w posłudze przeora tutejszego klasztoru karmelitańskiego, bł. o. Hilarego Pawła Januszewskiego. To dzisiejsze święto i zarazem jubileusz beatyfikacji skłania nas do refleksji, jak każdy i każda z nas odpowiadamy na Boże wezwanie? Czy my jako chrześcijanie, powołani przecież do naśladowania Chrystusa – Najwyższego i Wiecznego Kapłana, umiemy tak jak On w całości poświęcić swoje życie do dawania świadectwa o aktualności Ewangelii we współczesnym świecie? Czy potrafimy, jak Prorok Izajasz w dzisiejszym pierwszym czytaniu powiedzieć z całą odpowiedzialnością: „Oto ja, poślij mnie”?

Czy w takich sytuacjach nie stają przed nami najpierw jakieś wątpliwości:, dlaczego ja a nie ktoś inny, czy podołam, czy po prostu dam radę? Zastanówmy się, czy przypadkiem i w sercu Proroka nie pojawiły się podobne wątpliwości, a jednak dał odpowiedź: „Oto ja, poślij mnie”. Był on przekonany, że skoro Bóg powołuje go do tego zadania, to udzieli mu też potrzebnych łask, aby mógł bez przeszkód wypełnić to posłannictwo. Podobnie i w naszym życiu, kiedy nas Pan Bóg powołuje do wykonania jakiegoś zadania, to zaraz obdarza nas Swoimi darami potrzebnymi do jego wypełnienia. Z naszej strony trzeba tylko zgodzić się z Bożą wolą i przyjąć Jego łaskę, bo On nieustannie obsypuje nas o wiele większymi darami niż te, o które prosimy i otrzymujemy o wiele więcej łask niż te, których się spodziewamy.

Ilustruje to pewna historia Bena. Żył on w bardzo bogatej dzielnicy jednego z amerykańskich miast. W tej dzielnicy istniał taki niepisany zwyczaj, że po maturze swojego dorastającego dziecka rodzice wręczali mu w prezencie samochód. Kiedy zbliżała się matura Bena wraz ze swoim tatą szukali w salonach samochodowych wymarzony samochód dla Bena, aż w końcu znaleźli kilka tygodni przed maturą. Kiedy Ben zdał maturę, z wielką radością wrócił do domu ze świadectwem dojrzałości w rękę, był przekonany, że za chwilę stanie

się właścicielem swojego wymarzonego samochodu. Jednakże zawiódł się na swoim tacie, kiedy ten przy okazji oglądania świadectwa maturalnego swego syna Bena wręczył mu Biblię mówiąc: „Synu, jesteś teraz dorosłym człowiekiem i będziesz musiał podejmować ważne decyzje w odpowiedzialnym kierowaniu swoim życiem, a ponieważ nie raz będziesz miał wiele wątpliwości, dlatego daję ci tę Biblię, tam znajdziesz najlepsze rozwiązanie wszystkich trudności w twoim życiu”.

Ben tak bardzo się rozgniewał na swojego tatę, że nawet nie otworzył tej Biblii, lecz z wielką złością i nienawiścią do swojego taty rzucił ją w kąt i wychodząc wielce rozgniewany z domu powiedział, że nienawidzi swojego taty i więcej tu nie wróci. Tak też się stało. Wrócił po wielu, wielu latach, kiedy się dowiedział, że jego tata umarł. Przyjechał na jego pogrzeb. Po pogrzebie, kiedy przeglądali różne pamiątki pozostawione przez tatę Bena, Ben wśród różnych rzeczy po swoim tacie zobaczył także ową Biblię, którą mu wręczył tata w dniu otrzymania świadectwa maturalnego. Tym razem ją otworzył i jakże bardzo się zdziwił kiedy zobaczył, że zaraz za okładką tej Biblii był włożony czek opiewający na dokładnie taka sumę, ile kosztował wymarzony samochód Bena.

Ta historia Bena w świetle naszej dzisiejszej celebracji pokazuje nam, jak ważne jest aby umieć przyjąć dary, którymi nas Bóg obdarza, a które służą naszemu uświęceniu. Doskonale zrozumiał to nasz błogosławiony. Nie tylko z ogromną radością przyjmował Boże dary, zwłaszcza udzielone mu w sakramentach świętych, ale też z wielką odpowiedzialnością wykorzystywał je dla własnego uświęcenia i pomocy innym w drodze do świętości.

W dniu swego Chrztu otrzymał od Boga dar Dzieciństwa Bożego. Ale zarazem przyjął ten dar jako zadanie, aby być wiernym uczniem Chrystusa i poprzez naśladowanie Go, dawać świadectwo o aktualności Ewangelii dla siebie współczesnych. Postanowił, że wierniej będzie służył Chrystusowi poprzez życie zakonne. Składając śluby zakonne znowu przyjął tę Profesję Zakonną jako dar i zadanie do jeszcze wierniejszego kroczenia w swoim życiu drogą Rad Ewangelicznych: czystości, ubóstwa, a przede wszystkim posłuszeństwa. Podobnie i studia, które odbył w Rzymie, stały się dla o. Hilarego darem i zadaniem do mądrego i roztropnego uświęcenia siebie i powierzonych mu wiernych, zwłaszcza studentów naszego karmelitańskiego seminarium.

Święcenia kapłańskie, które przyjął 15 lipca 1934 roku, również były dla naszego o. Hilarego wspaniałym darem Bożym w jego drodze do osobistej świętości. Jednakże doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ten dar jest mu dany przede wszystkim jako zadanie do prowadzenia wiernych do Chrystusa. Zadanie to skrupulatnie wypełniał nie tylko w zwykłych warunkach duszpasterstwa przy tutejszym kościele i klasztorze karmelitańskim, ale równie intensywnie w obozowych okolicznościach więzienia w Dachau. Najdobitniej

zaś dał się poznać jako narzędzie w rękach Chrystusa posługując w blokach zakaźnych wśród chorych na tyfus.

Podobnie z wielką radością przyjął wyróżniający go zaszczyt, kiedy został wybrany na przeora tutejszego klasztoru. Z ogromną odpowiedzialnością przyjął ten Boży dar przede wszystkim jako zadanie, aby być prawdziwym przeorem, czyli pierwszym który służy swojej wspólnotie i swoim współbraciom. Realizację tego zadania wyznaczonego mu przez Boga pięknie określają wezwania z Litanii do Bł. O. Hilarego, którą śpiewaliśmy w Nieszporach tuż przed Mszą św.: pokorny w swojej posłudze przeorskiej, wstawiający się za braćmi, wierny w odpowiedzialności za wspólnotę, kochający całym sercem współbraci w zakonie, miłujący gorąco owce powierzone przez Pana. Powiem szczerze, że wypowiadając te słowa jestem głęboko zażenowany, że ja tak nie potrafię.

Moi kochani! Uczmy się od naszego Bł. O. Hilarego prawdziwego życia chrześcijańskiego i przede wszystkim tego, abyśmy umieli przyjmować Boże dary i mądrze i z miłością podejmowali wypływające z nich zadanie uświęcania siebie i wszystkich tych, których Pan Bóg stawia na naszej drodze życia. Niech wspiera nas w tym wstawiennictwo Matki Najświętszej, królującej tu „Na Piasku” i bł. O. Hilarego Pawła Januszewskiego.